

Unia Europejska – czy grozi nam wojna „secesyjna”?

5 listopada 2021

Pytanie zawarte w tytule na pierwszy rzut oka może wydawać się absurdalne. Jednak, kiedy prześledzimy historię świata dojdziemy do stwierdzenia, że historia lubi powtarzać się.

Zanim postaramy się odpowiedzieć na to pytanie powinniśmy sprawdzić czym jest Unia Europejska. Pierwotnie na samym początku swojego rozwoju Unia była znana pod nazwą Wspólnoty Węgla i Stali, później ewoluowała w EWG (Europejska Wspólnota Gospodarcza), by 1 listopada 1993 na mocy podpisanego 7 lutego 1992 traktatu z Maastricht stać się Unią Europejską. Początkowo Unia opierała się tylko na współpracy gospodarczej, która miała stworzyć wspólny rynek w celu wzbogacenia upadłych po II wojnie światowej europejskich gospodarek. Jednak z wiekiem ewoluowała w stronę politycznego tworu na bazie liberalno-lewicowej ideologii.

Unia Europejska z zamierzenia miała być unią niezależnych i suwerennych państw prowadzących wspólną politykę gospodarczą. Jednak obecnie brukselskie elity kierują UE na tor federalistyczny.

Jak moglibyśmy porównać UE do USA, skoro w obiegowej opinii przeciętnego Europejczyka kraj ten jest silnym państwem z władzą centralną, silną armia itp., a UE jest tylko luźną federacją suwerennych państw.

Kiedy cofniemy się do początków państwowości USA, zobaczymy pewne podobieństwa. Po zakończonej wojnie o niepodległość amerykańskie kolonie stworzyły Unię. Była to Unia inna od obecnej, była to Unia niezależnych państw, podobna do tej obecnej w Europie.

Do czasów wybuchu wojny secesyjnej, każdy mieszkaniec

poszczególnych stanów traktował swój stan jako swoją ojczyznę, tak jak teraz np. my Polacy będący obywatelami UE traktujemy Polskę.

Powinniśmy pamiętać, co dokładnie oznacza skrót USA. Mówimy Stany Zjednoczone Ameryki. Jednak dokładne tłumaczenie powinno brzmieć Państwa Zjednoczone Ameryki. Na samym początku „państwowości” USA, wiele stanów podpisując dokumenty ratyfikujące powstanie Unii zastrzegło sobie w konstytucji możliwość wystąpienia z Unii, np., gdy członkostwo w Unii przestanie być opłacalne lub ze względu na łamanie prawa. Podobnie jest w traktacie Europejskim znanym pod nazwą „Traktat Lizboński”, który usankcjonował prawnie, istnienie UE, a który również daje możliwość opuszczenia Unii przez państwo członkowskie.

Dla wielu współczesnych powód wybuchu wojny secesyjnej wydaje się jasny. Większość myśli, że powodem była chęć zniesienia niewolnictwa. Jest to jednak wielka mistyfikacja rozpropagowana przez zwycięzców. Nie bez powodu mówi się, że historię tworzą zwycięzcy. Częściowym potwierdzeniem, że powód był inny mogą być słowa prezydenta Abrahama Lincolna – „Jeśli wyzwolenie niewolników ocali Unię to ich wyzwolę, ale jeśli ocali ją zachowanie niewolnictwa to je zachowam”.

Jeśli abolicja nie była powodem wybuchu konfliktu, to co nim było? Odpowiedź jest prosta, kasa. Idąc dalej, zwróćmy uwagę jak wyglądały USA pod względem gospodarczym. Północne Stany zostały silnie zindustrializowane, silnie przeżywały rozkwit przemysłowy i konkurowały z karmiącym je południem, gdzie dominowała gospodarka rolna. Jednocześnie władze federalne w większości były zdominowane przez zajadłych federacjonistów dążących do jak najbardziej scentralizowania władzy.

Podobnie dzisiaj w Europie widzimy silnie zindustrializowane Niemcy czy Francję oraz pozostałe kraje sprowadzane do roli peryferii z niezbyt konkurencyjną gospodarką. Widzimy to na przykładzie Polski, gdzie przemysł został zniszczony a

dominującą gałęzią jest przemysł spożywczy, czy państwa południa, które całkowicie zostały zamienione w bananowe republiki. Równocześnie, jak było w USA tak i dzisiaj Brukselsko-Berlińskie elity dążą do jak największej integracji kontynentu w celu scentralizowania władzy w Brukseli wchodząc na drogę budowy super państwa europejskiego, próbując przy tym pozbawić kraje członkowskie własnej tożsamości, wolności, tradycji, kultury i suwerenności.

Federalizację USA starano przeprowadzić przez coraz większe uzależnienie południa od północy, uniemożliwiając Stanom południa na większy rozkwit i rozwój. Biedniejszy zawsze będzie klientem bogatszego. Chcąc tego dokonać wprowadzono cła, które blokowały sprzedaż produktów południa z pominięciem władz federalnych. W przybliżeniu wyglądało to tak, że cały handel odbywał się przez porty morskie północy z powodu wysokich ceł nałożonych na porty południa, co prowadziło do całkowitej kontroli handlu przez północ, więc cały handel np. bawełny przechodził przez północne porty. Dodatkowo południe było obciążone dużymi podatkami.

Podobnie widzimy dzisiaj w Europie. Widzieliśmy np. jak Komisja Europejska za zamkniętymi drzwiami forsowała niekorzystne dla nas porozumienie handlowe TTIP, widzimy jak wschodnio europejscy farmerzy są gorzej traktowani. Również w sferze energetyki nie możemy wykorzystać swojego potencjału, chociaż moglibyśmy być samowystarczalni. Podobnie jak w przypadku amerykańskiego południe tak samo krajom Europy Środkowo-Wschodniej ogranicza się możliwości rozwoju. Staliśmy się, co najwyżej montowniami i filiami zachodnich korporacji ze względu na tanią siłę roboczą.

Impulsem do secesji południa Ameryki było powołanie nowego Prezydenta, Abrahama Lincolna, który był znanym federacjonistą, dążącym do ograniczenia kompetencji władz poszczególnych Stanów. Jego polityka zmierzała do odebrania całej suwerenności wszystkim Stanom będących w Unii. Jednym słowem inaczej rozumiał konstytucję USA niż inni,

doprowadzając do secesji południa i powstania nowego państwa pod nazwą Skonfederowanych Stanów Ameryki.

Tak i dzisiaj widzimy, co mówią niemieccy politycy, chcący budować pogańskie imperium. Wysuwają plany likwidacji narodowych armii, służb, narodowych regulacji prawnych. Wszystkie państwa, które zgodzą się na takie propozycje pozbawią się atrybutów suwerennego organizmu państwowego, staną się tylko Teksasem czy Nowym Meksykiem Europy.

Podobnie jak w Europie, gdzie Traktat Lizboński zezwala państwom członkowskim opuścić Unię, tak i Stany południowe miały zagwarantowane 10 poprawką konstytucji USA możliwość secesji. Jednak Abraham Lincoln nie chciał uznać legalności posunięć niezadowolonych siedmiu Stanów południa, uznając to za bunt. Takie działanie spowodowało reakcje innych stanów, które przyłączyły się do secesji, widząc łamanie prawa przez władze w Waszyngtonie. Wartą podkreślenia ciekawostką jest fakt, że również w czasach współczesnych są Stany, które posiadają zapis w swojej konstytucji możliwość secesji z USA. Takim przykładem może być Stan New Hampshire.

Obecnie, po niepodległościowym referendum i Brexicie można już dostrzec rysę na starym kontynencie. Z jednej strony widzimy kilka państw skupionych wokół Wielkich Niemiec oraz pozostałe państwa UE.

Amerykańska secesja spowodowana była zbyt dużymi obciążeniami podatkowymi oraz chęcią przeciwstawienia się tyrani. Południe nie godziło się na skupienie całej władzy w ręku jednego człowieka i jego garstki wiernych pałatynów, więc nie jest prawdą, że wojna była spowodowana chęcią zniesienia niewolnictwa. Kiedy prześledzimy historię naszej cywilizacji, zobaczymy, że inne kraje niewiele wcześniej zabroniły instytucji niewolnictwa. Był to okres, w którym rasizm nie był postrzegany na całym świecie za coś złego. Jednak na południu USA dostrzeżono w niewolnictwie anachronizm i opracowano plan jego zniesienia. Planowano proces ten rozłożyć na okres do 15

lat z powodów pragmatycznych. Nie można było z dnia na dzień rozpuścić wszystkich ludzi zatrudnionych przy pracach polowych by nie dopuścić do totalnego załamania gospodarki. Trzeba by było również tym ludziom zapewnić domy i płatną pracę. Jednym słowem trzeba było przestawić całą gospodarkę Stanów południowych, a wszystko to miało miejsce zanim wybuchła wojna secesyjna. Liczba niewolników od czasu zapoczątkowania zmian regularnie zmniejszała się, co dobitnie wskazuje o zmianach zachodzących na południu.

Równocześnie były cztery stany północne, gdzie również obowiązywało niewolnictwo, a co ciekawe stany te po ustanowieniu abolicji przez Abrahama Lincolna, które niby walczyły przeciwko południu w celu zniesienia niewolnictwa, nie zastosowały się do nowego prawa. Z tego powodu to właśnie na północy instytucja niewolnictwa trwała dłużej niż na południu.

W tym samym czasie na północy istniała grupa ludzi, która obawiała się zniesienia niewolnictwa przez południe. Byli to kapitaliści, właściciele fabryk. Bali się, że uwolniona ludność z południa ruszy falą na północ w celu poszukiwania pracy w tamtejszym przemyśle, wznecając jednocześnie niepokoje społeczne, wśród tamtejszych robotników, którzy mogliby się obawiać o swoje miejsca pracy na rzecz jeszcze tańszych pracowników z południa.

Tak i dziś swobodny przepływ ludzi w Europie zaczyna doprowadzać do niepokojów wśród bogatszych społeczeństw zachodu. Dobrym przykładem może być ponownie Wielka Brytania, gdzie jednym z kluczowych postulatów dotyczących referendum i w konsekwencji Brexitu było powstrzymanie migracji na wyspy brytyjskie.

Widzimy, do jakich niepokojów społecznych doprowadza migracja ludzi do Europy z krajów Bliskiego Wschodu. W powszechnym przekonaniu społeczeństw Europy i nie tylko wojna secesyjna była wojną z panującym na południu niewolnictwem. Jednak jest

to tylko lewacka propaganda, gdyż trudno jest uwierzyć, że w czasach, gdy na całym świecie panował rasizm, żołnierze Unii chcieli walczyć o wolność czarnoskórych, którzy byliby po uwolnieniu konkurencyjną tanią siłą roboczą. Również wysokiej rangą urzędnicy czy dowodzący armią północy posiadali niewolników w czasie tzw. wojny o zniesienia niewolnictwa.

Dobrym przykładem jest Ulysses Grant głównodowodzący armii Unii, u którego przez całą wojnę pracowali niewolnicy. Przeciwnikiem Granta był Robert E. Lee dowodzący armią południa, był on przeciwnikiem niewolnictwa a swoich niewolników uwolnił na długo przed wybuchem wojny. W 1856 r. napisał „W tej oświeconej epoce jest niewielu, którzy nie przyznają, że niewolnictwo, jako instytucja jest politycznym i moralnym złem”. O tym głośno się nie mówi by nie zburzyć wykreowanej przez północ wersji historii.

Jak widzimy historię piszą zwycięzcy.

Stąd powinniśmy uczyć się na cudzych błędach i w zarodku dusić pomysły likwidacji armii narodowych na rzecz armii UE, dowodzonej z Brukseli pod protektorem Berlina.

Musimy pamiętać, że Niemcy po II wojnie światowej zostali uzależnieni militarnie od Anglosasów. Współczesna Bundeswera nie posiada własnego sztabu generalnego a podlega bezpośrednio pod dowództwo NATO. Powołanie armii europejskiej dawałoby Niemcom możliwość zerwania się z amerykańskiej smyczy mając jako najsilniejszy kraj europejski największy wpływ na taką armię. Czyli, że największym beneficjentem powołania armii europejskiej byliby Niemcy, którzy mogliby wywierać wpływ na sąsiadów już nie tylko w sferze gospodarczej.

Należałoby również zintensyfikować naciski na polityków w celu anulowania ustawy o tzw. „bratniej pomocy”. Niezbyt zachęcająco wygląda wizja wkraczających żołnierzy pod niebieską flagą na terytorium Rzeczypospolitej w celu przywracania „demokracji”. Nie powielajmy cudzych błędów,

bądźmy mądrzejsi i uczmy się na podstawie cudzych i swoich porażek.

Autorstwo: Piotr G. Żurek

Źródło: WiciPolskie.pl